

Anna Karpińska

Przestrzeń edukacyjna przyjazna dziecku... czyli marzenia o szkole bez niepowodzeń

Szkoła zawsze zajmowała i nadal zajmuje dominującą pozycję wśród instytucji i placówek prowadzących planową działalność oświatowo-wychowawczą. Jest określoną przestrzenią edukacyjną – oby przyjazną dziecku. Z uwagi na swą wszechobecność i ponadczasowość wyzwała też emocje, przywołuje wspomnienia, budzi sympatie i antypatie uczestników procesu kształcenia. Mnie sprowokowała do marzeń ... marzeń o przestrzeni edukacyjnej przyjaznej dziecku.

Marzenia o szkole bez niepowodzeń, to marzenia, by „czas szkoły” nie był okresem ciemności, czarną dziurą na mapie życiowej podróży”, jak o swoich latach szkolnych napisał Winston Churchill w *MOJEJ WCZESNEJ MŁODOŚCI* w 1930 roku¹.

Moje marzenia zmierzają do **przywrócenia szkole jej prymarnego sensu**. Nawiązując do starogreckiego słowa *schole* – to miejsce spokoju, wolności, odpoczynku, tajemniczego uroku, oddania się czynnościom wzbogacającym, sprawiającym radość. Czyż nie taka powinna być szkoła marzeń? Czyż nie taka powinna być szkoła w „realu”? – jak powiedzieliby jej uczniowie. Marzy mi się, by dziecko nie czuło się zagubione we wrogim świecie szkolnym; by nie było tak, jak pisał A. Ferriere’a: „I zgodnie ze wskazówkami diabła stworzono szkołę. Dziecko lubi przyrodę: umieszczono więc je w zamkniętych salach. Dziecko lubi wiedzieć, że jego działalność służy czemuś: zrobiono tak, żeby jego aktywność nie miała żadnego celu. Lubi się ruszać: zmuszono je do bezruchu. Lubi oglądanie i posługiwanie się różnymi przedmiotami: nauczono je obcować z ideami. Lubi pracować rękami: pozwolono mu pracować tylko mózgiem. Lubi mówić: skazano je na milczenie. Pragnęłoby rozumować:

¹ W. Churchill, *Moja młodość*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2000.

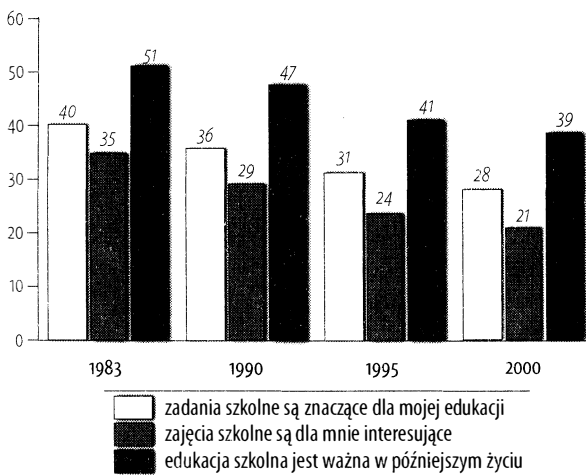
kazano mu uczyć się na pamięć. Chciałoby poszukiwać wiedzy: podano mu ją gotową. Pragnie odczuwać zapach: wymyślono kary².

Szkoła, jaka wyłania się z socjologicznych badań³, to miejsce, w którym funkcjonują dwa światy – uczniów i nauczycieli. W tęsknotach pedagogów wyczytać można chęć powrotu do modelu paternalistycznego, uczniom marzy się szkoła partnerska, demokratyczna i otwarta.

Stąd w kreowaniu przestrzeni edukacyjnej przyjaznej dziecku, nie można pominąć opinii i oczekiwań tych, wobec których pełni ona służebną rolę.

Tymczasem wieloletnie badania m.in. w Stanach Zjednoczonych dowiodły, że instytucja szkoły jest uznawana przez coraz mniejszą grupę uczniów za ciekawą i znaczącą dla ich późniejszego życia.

Wykres 1. Edukacja szkolna w ocenie uczniów



Źródło: badania National Centre for Education Statistics w Stanach Zjednoczonych na reprezentatywnej próbie uczniów w wieku 17-19 lat

² Cyt za C. Freinet, *O szkołę ludową. Pisma wybrane*, tłum. H. Semenowicz, Wrocław 1976, s. 211.

³ Por. m.in.: M. Kowalski, M. Jasiński, *Prawa ucznia w szkole. Przestrzeganie wybranych praw ucznia na podstawie badań. Analiza ogólnopolska*, Warszawa 2006.

Szkoła w odczuciu młodych ludzi jest instytucją z innej epoki. Nie nadąża za zmianami w społeczeństwie informacyjnym, nie wytrzymuje tempa rozwoju technologicznego i postępujących za tym zmian na rynku pracy. Luka cyfrowa pomiędzy uczniami a szkołą powiększa się. Dzisiejsi uczniowie są hiperkomunikatorami, pozostają w stałym kontakcie ze swoimi rówieśnikami, mają dostęp do zasobów informacji na całym świecie. Telefonów komórkowych, palmtopów, poczty elektronicznej, Internetu, komunikatorów i faxów używają biegle jako przedmiotów codziennego użytku. Nie mają problemów z podzielnością uwagi. Mogą jednocześnie oglądać telewizję, wyszukiwać informacji w Internecie, słuchać muzyki czy radia i jeszcze komunikować się z rówieśnikami poprzez czaty czy komunikatory. Młodzież traktuje nowoczesne technologie jako część swojego środowiska, zaś sposób nauczania w szkołach często jest XIX-wieczny. Nagminnie brakuje w nich komputerów, dostępu do Internetu, albo nie używa się ich efektywnie. **Nic więc dziwnego, że „pokolenie ruchomego kciuka”⁴ traktuje szkołę, jak „z innej bajki”.**

Co można zrobić, aby czas spędzony przez ucznia w szkole, tj. ok. 20 tysięcy godzin, był dla niego pożyteczny? – zapytuje Małgorzata Taraszkiewicz⁵.

Z analizy rozmaitych opracowań naukowych, raportów o stanie edukacji, praktycznej obserwacji wynika, że ważniejsza jest generalnie umiejętność rozumienia świata i siebie niż zdobywanie wiedzy, zwłaszcza encyklopedycznej, dzielącej świat na niezależne porcje wiadomości. W zasadzie, dość jednomyślnie uznaje się, że w zestawie umiejętności powinny się znaleźć:

- umiejętność myślenia, myślenia kreatywnego, myślenia w działaniu (myślenia historycznego, myślenia w kategoriach procesów i systemów, myślenia o konsekwencjach, myślenia w różnych konsekwencjach...), jak i umiejętność poszukiwania i znajdowania informacji, oceny, weryfikacji, wykorzystania, odróżniania źródeł in-

⁴ To żartobliwy termin podkreślający sprawność wyćwiczoną, dzięki wysyłaniu sms-ów, przytaczam za: G. Gurnik, *Szkoła szans*, Warszawa 2006, s. 44.

⁵ M. Taraszkiewicz, *Dobra szkoła opłaca się wszystkim*, „Gazeta Szkolna” 2007, nr 41-42, s. 22-23.

- formacji, umiejętność samodzielnego uczenia się i autoewaluacji (samooceny);
- umiejętność integracji wiedzy i osiągnięcia kompetencji, składających się z różnych umiejętności, pochodzących z rozmaitych doświadczeń osobistych i grupowych;
 - umiejętność współpracy ze wszystkimi podmiotami zaangażowanymi w dane działanie (umiejętność przyjmowania ról, kształtowanie odpowiedzialności za zespołowe wyniki pracy);
 - umiejętność sprawnego porozumiewania się ze sobą i innymi⁶.

Na tym tle optymizmem napawają wyniki testu PISA 2006, testu, w którym porównano wyniki piętnastolatków z 57 krajów z czytania i rozumowania w zakresie nauk humanistycznych (*reading literacy*), rozumowania matematycznego (*mathematical literacy*) oraz rozumowania w zakresie nauk przyrodniczych (*science literacy*).

W zakresie *reading literacy* polscy uczniowie uzyskali najlepszy z dotychczasowych wyników⁷ i znaleźli się na 9 miejscu wśród 57 badanych krajów (w Europie wyprzedziła nas tylko Finlandia, Irlandia i Lichtenstein). W rozumowaniu matematycznym Polska uzyskała wynik 495 punktów⁸ i przesunęła się do grupy państw, które osiągnęły wynik statystycznie nierozróżnialny ze średnią OECD. W rozumowaniu w zakresie nauk przyrodniczych Polska zdobyła tyle samo punktów – 498, co przed trzema laty.

Ogólnie ostatni test PISA daje powody do optymizmu: we wszystkich skalach Polska znalazła się w grupie krajów, które osiągnęły wynik statystycznie nierozróżnialny ze średnią OECD. „Nie wlecemy się na końcu pelotonu – jak konkluduje Janina Zawadowska – ale mieścimy się w dobrej średniej”⁹.

⁶ Ibidem, s. 22-23.

⁷ W roku 2000 było to 479 punktów i miejsce w ostatniej „czwartej” w gronie uczestniczących w teście (24 miejsce na 30). W 2003 roku było już lepiej. Polscy uczniowie znaleźli się na 16 miejscu (na 40), wyprzedzając lepszą poprzednio Francję, USA, Danię, Islandię, Niemcy, Austrię, Czechy, Węgry, Hiszpanię. Międzynarodowi ewaluatorzy testu PISA ocenili tę zmianę jako skutek znacznej poprawy wyników uczniów najsłabszych w następstwie gruntownej reformy systemu edukacji w roku 1999.

⁸ O pięć punktów więcej niż w 2003 roku i o 25 punktów lepiej niż w roku 2000. Jednocześnie średni wynik w krajach OECD obniżył się do 498 punktów.

⁹ J. Zawadowska, *Optymistyczne wyniki trzeciego testu PISA*, „Gazeta Szkolna” 2007, nr 45-46, s. 11.

Marzy mi się **edukacja przyjazna uczniowi**, nastawiona na poznanie i rozwój „mocnych” stron osobowości dziecka, umożliwiająca uczącym się osiągnięcie edukacyjnych sukcesów¹⁰. Dla praktyki pedagogicznej oznacza to, jak ważne jest stwarzanie wychowankom warunków do doświadczania sukcesów.

Owa dążność do edukacyjnego sukcesu bardzo mocno zaakcentowana została w znanym raporcie angielskim z 1993 roku: *UCZYĆ SIĘ, ABY OSIĄGNĄĆ SUKCES*¹¹, i powtórzona po dziesięciu latach wprowadzeniem w 2004 roku w Wielkiej Brytanii rządowego programu „Liczy się każde dziecko” (*Etery Child Matters*). Także w USA D.P. Baker i T. Smith wskazywali w 1997 roku na XXI wiek, jako jeden z trendów, pełny sukces kształcenia w szkole elementarnej i średniej.

Również kampania wyborcza Georga W. Busha w 2004 roku w zakresie edukacji odwoływała się do egalitarnego hasła: „żadne dziecko nie będzie pozostawione z tyłu” (*No Child Left Behind – NCLB*).

Szkoła jako przestrzeń edukacyjna przyjazna dziecku, to miejsce, w którym uczniowie czują się jak u siebie, o którym wiedzą nie z oficjalnych deklaracji, lecz z codziennej praktyki, że została zorganizowana dla nich, że są w niej *podmiotem* troski, a nie przedmiotem manipulacji. Tymczasem – jak pisze Kazimierz Denek – „Uczeń często bywa traktowany nie jak osoba, lecz postrzegany jest w roli członka zbiorowości klasowej lub szkolnej. (...) Mistrzostwo nauczycieli wyraża się między innymi w tym, że umieją oni dostrzegać indywidualnych uczniów w grupie. Nadmierne uprzedmiotowienie ucznia powoduje deformacje w jego osobowości”¹².

Pierwszą zasadą edukacji jest okazywanie człowiekowi szacunku, motywowanie do działania i wspieranie jego rozwoju¹³, z podkreśleniem, że nie ma ludzi bez zdolności i talentów, i nie ma też chyba ludzi

¹⁰ Por. m.in.: T. Lewowicki, *Przemiany oświaty*, Warszawa 1995; A. Bogaj, *Kształcenie ogólne. Między tradycją a ponowoczesnością*, Warszawa 2000; K. Denek, *Ku dobrej edukacji*, Toruń – Leszno 2005.

¹¹ *Learning to Succeed. Report of The National Commission on Education*, London 1993.

¹² K. Denek, *Wewnętrzne i zewnętrzne ocenianie*, „Wychowanie Na Co Dzień” 2002, nr 4-5, s. 4.

¹³ Por. m.in.: Z. Lorkiewicz, *Prezentacja Dolnośląskiego Systemu Wspierania Uzdolnień. Materiały z konferencji w Krzyżowej „Wspieranie uzdolnień – edukacją przyszłości”*, Wrocław 2004.

bez zainteresowań: głębszych, pozornych (deklarowanych) lub jakichś innych. Myślę, że w dostrzeganiu dobrych stron ucznia należy szukać przesłanek sukcesów w nauce.

W kreowaniu przyjaznej przestrzeni edukacyjnej nie bez znaczenia zatem jest dbałość o stworzenie oferty edukacyjnej dla wszystkich, dla różnych grup uczniów: i substandardowych, i ponadstandardowych¹⁴ (pod względem uzdolnień, motywacji, osiągnięć), czyli silniejsze niż kiedykolwiek różnicowanie wymagań i indywidualizowanie pracy z uczniami. Oddziaływanie pedagogiczne powinno zmierzać raczej w kierunku indywidualizowania i różnicowania ofert edukacyjnych niż szans na korzystanie z nich. W odpowiedzi na pytanie: różnicować czy indywidualizować kształcenie, Grażyna Gurnik posłużyła się jakże trafną alegorią marketingową, pisząc: „nie ma zakazu wchodzenia do sklepu, każdy klient może wejść i wybrać z oferty coś na swoją miarę i możliwości. Nie selekcjonuje się klientów, lecz oni selekcjonują oferty”¹⁵.

Szkole potrzebni są nauczyciele, którzy mają u dzieci autorytet i serce nie tylko do prymusów¹⁶. Kraje, które czuwają zarówno nad tym, żeby żadne dziecko „nie zostawało w tyle” i żeby każdy uczeń wybitnie uzdolniony miał możliwość rozwinąć swoje talenty, osiągając coraz lepsze wyniki w międzynarodowych testach PISA. Owo poszanowanie i akceptacja indywidualności każdego ucznia to jakże humanistyczny wymiar tożsamości szkoły.

Nowoczesna edukacja skierowana jest wyraźnie na **wielostronny rozwój uczniów**. Istotnymi składnikami ich rozwoju są uczniowskie zainteresowania poznawcze oraz kierunkowe uzdolnienia i talenty. Jeśli przyjąć, że każdy uczeń ma określone uzdolnienia i talenty, często uśpione, czasem wyciszone – jak szereg ludzkich genów, które podlegają ekspresji, czyli aktywizują się dopiero w określonym czasie i warunkach środowiskowych – to **filozofia rozwoju zainteresowań uczniów w edu-**

¹⁴ K. Stróżyński, *Nowe potrzeby edukacyjne na IV etapie kształcenia*, „Otwarta Szkoła” 2002, nr 4.

¹⁵ G. Gurnik, *Szkoła szans*, op. cit., s. 42.

¹⁶ Szerzej o potrzebie indywidualizacji procesu kształcenia piszę w: A. Karpińska, *Mieć serce nie tylko do prymusów, czyli o potrzebie indywidualizacji procesu kształcenia*, [w:] *Ewaluacja i innowacje w edukacji nauczycieli*, J. Grzesiak (red.), t. I, Kalisz 2007, s. 195-200.

kacji¹⁷ jest ważną przesłanką kreacji szkoły przyjaznej dziecku, w której edukowanie skierowane jest nie tyle do elity, co wszystkich uczniów, a najważniejszym zadaniem edukacji – jest rozpoznanie i wspieranie zainteresowań, zdolności oraz talentów uczniów.

* * *

Tytułowa szkoła marzeń jest miejscem stwarzającym przestrzeń edukacyjną dla różnych uczniów: zdolnych i leniwych, grzecznych i krnąbrnych, odnoszących sukcesy i doznających niepowodzeń. Jej heterogeniczność, nie powinna być przeszkodą w tworzeniu przestrzeni edukacyjnej przyjaznej dziecku, a wręcz przeciwnie, dyferencjacja procesu kształcenia – merytoryczna i metodyczna, koincydencja funkcji – kształcącej, opiekuńczej, wychowawczej, kulturotwórczej, zastąpienie selekcji eliminującej selekcją orientującą, rozbudowanie zadań diagnostycznych i kompensacyjnych, zharmonizowanie funkcji kwalifikacyjnej z funkcją ogólnokształcącą, reorientacja form organizacyjnych – odejście od nauczania zbiorowego na rzecz struktur grupowych i indywidualnych, świadomość paralelności i permanentności kształcenia, obecność nowoczesnych technologii, humanizacja oddziaływań edukacyjnych, świadomość eksplozji naukowej – to przykładowe wyznaczniki „dobrej” edukacji, które wpisują się w nurt dydaktycznego myślenia o szkole marzeń.

Zatem szkoła przyjazna dziecku to instytucja wrażliwa na edukacyjne potrzeby jednostki i społeczeństwa, podatna na innowacje wynikające z rozwoju nauki, życia społecznego, techniki i kultury, otwarta na problemy naszej cywilizacji, które w coraz większym stopniu i coraz szybciej urastają do rangi problemów globalnych.

Szkoła marzeń to przestrzeń edukacyjna przyjazna wszystkim uczniom, bowiem nie można widzieć tylko las, nie dostrzegając drzew, które przecież są różne.

■

¹⁷ J. Sawiński, *Uczeń a priorytety współczesnej szkoły*, „Vox Educandi” 2005, nr 2 (16), s. 9.